

Żytkowicz, Leonid

Chłopi polscy w XV i XVI wieku : (w związku z książką L. W. Razumowskiej, Oczerki po historii polskich krestjan w XV-XVI ww., Moskwa 1968)

Przegląd Historyczny 62/1, 100-111

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

LEONID ŻYTKOWICZ

Chłopi polscy w XV i XVI wieku

(w związku z książką L. W. Razumowskiej, *Oczerki po po istorii polskich krestjan w XV—XVI ww.*, Moskwa 1968, AN SSSR, Institut Slavianovedenija, s. 321).

Z opóźnieniem dotarła do nas pracownice napisana książka L. W. Razumowskiej, która opuściła prasy drukarskie na początku lata 1968 r. Nieczęste to zjawisko, że obcy badacz stara się wejrzeć tak drobiazgowo w dzieje wewnętrzne Polski, w zagadnienia tak istotne, które były w centrum uwagi historyków polskich w ciągu minionego dwudziestopięcioletnia. *Ipsa facto* zachodzi konieczność ustosunkowania się do książki Razumowskiej ze strony naszej nauki. Uczyniła to niedawno A. Kiełbicka¹, ale wydało się rzeczą wskazaną dorzucić jeszcze poniższe uwagi.

Jest dobrze, jeśli historyk „zajrzy” w głąb dziejów innego kraju. Nie tylko wzbogaci własne doświadczenie badawcze, ale też umożliwi konfrontację, porównanie procesu historycznego dwu różnych społeczeństw. Spojrzenie z zewnątrz może zwrócić uwagę na zjawiska lub ich cechy niedostrzeżone przez historyków krajowych, na luki badawcze, możliwości nowych konkluzji na podstawie porównawczego przedstawienia badanych zjawisk.

Ale jak to zrobić, jaką wybrać metodę? Rozważmy dwie możliwości: 1. własne badania źródłowe i 2. ograniczenie się do literatury przedmiotu, by na jej podstawie dać oryginalne, własne ujęcie zagadnienia. Wahamy się tu użyć słowa synteza; zbyt często bywa ono nadużywane.

Ad 1. Jest to metoda trudna i niebezpieczna, zwłaszcza w dziedzinie dziejów gospodarczych i społecznych, gdy zachodzi konieczność wykorzystania masowego materiału źródłowego. Obcy historyk napotyka na większe trudności niż badacze krajowi w zbieraniu i selekcji materiału źródłowego, właściwej interpretacji, w dojściu do nowych konkluzji.

Ad 2. Bardziej realna wydaje się metoda druga. Gruntowne opanowanie literatury przedmiotu daje możliwość dojścia do samodzielnych wniosków badawczych. Praca tego typu znajdzie odbiorcę zarówno wśród historyków kraju, którego dotyczy, jak i zagranicą.

Autorka wybrała metodę pierwszą — bezpośrednich badań źródłowych. Należy z uznaniem zaznaczyć, że lista wykorzystanych źródeł jest bogata. Na ogół są to źródła dobrze znane polskim historykom: *libri beneficiorum* Długosza, Łaskiego oraz diecezji poznańskiej; wizytacje dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego 1511/1512, kapituły krakowskiej 1523—1536, klucza pabianickiego 1496—1540; akta i statuty kapituł, a właściwie ich wybór wydany przez B. Ulanowskiego. Wszystkie te źródła w zasadzie dotyczą majątków kościelnych². Oprócz tego autorka

¹ KH LXXVII, 1970, nr 1, s. 190—193. Recenzja ta dotarła do nas już w czasie przygotowania obecnych uwag.

² Pominięte zostały *Statuty kapituły katedralnej wrocławskiej*, wyd. J. Fijałek, Kraków 1915.

korzystała z dokumentów (głównie z XV w.) i aktów prawnych, o ile zostały wydane oraz z ksiąg sądowych, zarówno wydanych jak i niewydanych (z tych ostatnich przy pomocy kartoteki wiejskiej Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych). Dzięki temu wykorzystwała również w pewnym zakresie materiał nowy, dotychczas nieuwzględniony w badaniach polskich. Słusznie autorka uważa księgi sądowe za „niewyczerpane bogactwo” (s. 12), ale zastanawia fakt, że nie dotarła do trzech ksiąg mazowieckich (płocka 1400—1417 i dwie zakroczymskie 1423—1437), wydanych przez M. Handelsmana, A. Rybarskiego i K. Tymienieckiego w 1920 r. Nie znajdujemy też wzmianki o księdze wsi Trześniowa 1419—1609, wyd. H. Polaczówna, Lwów 1923. Inwentarze — jak wiadomo — nie są liczne dla okresu do połowy XVI w. Zbyt rygorystyczne respektowanie tej cezury odcięło autorkę od bogatego zasobu lustracji dóbr królewskich, chociażby tych, które były już dostępne w druku³.

Autorka wykorzystwała zespół źródeł bardzo obfity, a jednocześnie względnie skąpy w informację dotyczące chłopów, zwłaszcza ich sytuacji gospodarczej, produkcji itd. Wynika to stąd, że w badanej epoce, gdy pańszczyzna i folwark nie stały się jeszcze dominującą formą organizacji gospodarzy majątków ziemskich, a gospodarstwo chłopskie posiadało znaczną samodzielność, dwór niewiele interesował się jego stanem. Tym właśnie należy tłumaczyć, że źródła z tego okresu nie obfitują w informacje dotyczące sytuacji ekonomicznej gospodarstw chłopskich.

Autorka podkreśla walory i przydatność badawczą kartoteki wiejskiej NDAP, którą wykorzystwała z pożytkiem (s. 14—15). Jednakże wykaz wykorzystanych ksiąg (s. 306), ograniczony do sygnatur archiwalnych (AGAD, Kraków i Poznań) nie bardzo pozwala czytelnikowi na zorientowanie się w jakości wykorzystanych tą drogą źródeł. Należało podać rodzaje akt i oczywiście daty.

Łatwo dostrzec, że przeważają źródła proveniencji kościelnej i dotyczące dóbr kościelnych. W dużym stopniu są to źródła zwarte, zawierające informacje jednorodne, które mogłyby pozwolić na uogólnienia, oparte o zestawienia statystyczne. Z charakteru podstawy źródłowej mogła wyniknąć zauważona przez autorkę (s. 24) rzekoma skłonność historyków polskich do badań nad majątkami kościelnymi. Zapewne i nadal będziemy o nich więcej wiedzieli niż o pozostałych kategoriach własności ziemskiej. Badany przez autorkę okres najlepiej tego dowodzi. Sprawa ta wymaga pewnych wyjaśnień. W badaniach nad historią ludności wiejskiej i gospodarstwa wiejskiego w ogóle nie należy przeceniać różnic wynikających z podziału majątków na duchowne, królewskie i prywatne. O polityce ekonomicznej ich właścicieli i użytkowników decydowały takie czynniki, jak wydajność pracy, produktywność gospodarstwa, możliwości zbytu, położenie i wielkość majątku — a nie stanowa przynależność właściciela lub użytkownika dóbr. Wszystkie dobra faktycznie znajdowały się w ręku tej samej klasy feudalnej. Wspominamy o tym, gdyż u autorki można dostrzec tendencję do podkreślania różnic pomiędzy majątkami kościelnymi i szlacheckimi (o królewskich w pracy jest najmniej), zwłaszcza przy omawianiu renty feudalnej (np. s. 126—127, 155, 158 i passim).

Literatura w zasadzie zamyka się na 1962 r., chociaż zostały wykorzystane niektóre pozycje z lat późniejszych. Pozostały jednak istotne luki. Kilkanaście pominiętych pozycji wskazała A. Kiełbicka w swojej recenzji⁴. Dość pouczające

³ Autorka powołuje się na lustrację województwa mazowieckiego, ale nie podaje daty, a tylko sygnaturę archiwalną (s. 242—243).

⁴ A. Kiełbicka, rec. cit., s. 192, przyp. 2. Można jeszcze dodać: S. Grodziski, *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1961; H. Drygala, *Położenie ekonomiczne i społeczne chłopów w dobrach trzech klasztorów benedyktyńskich na podstawie Liber Beneficiorum Długosza*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 36: Historia z. 9, 1965, s. 99—133; J. Rybarski, *Położenie ekonomiczne i społeczne chłopów w dobrach trzech klasztorów cysterskich na podstawie Liber Beneficiorum Długosza*, tamże. s. 135—159.

jest zestawienie dat 1962 (względnie 1963) i 1968. Interwał pomiędzy ukazaniem się książki a jej podstawą bibliograficzną wynosi 5—6 lat. Jest to rezultat powolnego procesu wydawniczego zarówno bibliografii, jak i każdej w ogóle pracy⁵.

Szczegółowe omówienie literatury przedmiotu rozpoczyna autorka od T. Lubomirskiego, którego ocenia bardzo wysoko (s. 16). Natomiast brak konkluzji końcowej (s. 34): jak ocenić stan badań dotychczasowych, co zostało zrobione, a co jest do zrobienia, jakie istnieją możliwości i perspektywy badawcze? Zresztą całe omówienie literatury ma charakter wybitnie sprawozdawczy: autorka informuje o tematyce prac, ale pomija rozwój i doskonalenie się metody badawczej.

Pod względem terytorialnym praca dotyczy trzech dzielnic, a mianowicie Małopolski, Wielkopolski i Mazowsza; chronologicznie stanowi kontynuację poprzedniej pracy autorki⁶ i — wbrew tytułowi — urywa się na połowie XVI w. Jak już zaznaczyliśmy, byłoby bardziej celowe przesunąć końcową cezurę książki przynajmniej o lat kilkadziesiąt. Pozwoliłoby to zsynchronizować pracę z ogólnie przyjętą periodyzacją dziejów Polski (lata 1572—1576) oraz wykorzystać pierwszą ilustrację dóbr królewskich.

Książka składa się ze wstępu (źródła i literatura) oraz trzech rozdziałów: I. „Rozwój sił wytwórczych w badanym okresie”; II. „Gospodarstwo dworskie”; III. „Ludność chłopska feudalnie zależna”. Krótkie zakończenie poświęcone zostało przyczynom przejścia do ustroju folwarczno-pańszczyźnianego. Uderza brak mapy. Wydaje się ona konieczna, zwłaszcza ze względu na obcego czytelnika. Brak również indeksu geograficznego, chociaż jest osobowy, a nawet przedmiotowy. Konstrukcja stałaby się poprawniejsza, gdyby autorka przeniosła uwagi o wielkości wsi z rozdziału II do rozdziału III, a ten ostatni podzieliła na dwa, a nawet trzy odrębne rozdziały. Obecnie rozdział III zajmuje aż 193 strony, czyli prawie 2/3 tekstu książki. Renta feudalna została omówiona w dwóch podrozdziałach, jakby rok 1500 stanowił w tym wypadku cezurę.

Dorobek nauki polskiej przed 1939 r. autorka ocenia wysoko. Zarzut niedoceny walki klasowej nie jest słuszny (s. 24). Wystarczy przytoczyć J. Rutkowskiego, który podkreśla, że „Usuwanie oporu włościan przeciwko reorganizowaniu gospodarczemu dóbr ziemskich w kierunku uznanym przez wielką własność za najbardziej dla siebie korzystny może uchodzić za przewodnią ideę polityki rolnej od końca średniowiecza do epoki stanisławowskiej”⁷. Możliwości badań nad oporem klasowym chłopa w epoce, którą zajmuje się autorka, nie są wielkie. Sama autorka mogła poświęcić temu zagadnieniu zaledwie 15 stron tekstu (s. 278—294), chociaż dysponowała już kartoteką wiejską, z której dawniejsi historycy nie mogli oczywiście korzystać. Nie robimy z tego zarzutu autorce, gdyż widocznie źródła nie pozwalały napisać więcej.

Stan sił wytwórczych w rolnictwie autorka charakteryzuje bardzo ogólnikowo, idąc głównie za dotychczasową literaturą. Wyposażenie gospodarstw chłopskich w żywy i martwy inwentarz roboczy ilustruje przykładami (s. 37—38), chociaż źródła, zwłaszcza wizytacje niektórych wsi, pozwalają na operowanie bogatszym

⁵ Druk *Bibliografii historii polskiej za 1962 r.* ukończono w listopadzie 1964; za 1963 r. — w grudniu 1965. Pierwsza z nich mogła być dostępna autorce najwcześniej na początku 1965 r., a druga — na początku 1966 r. Pamiętajmy, że zwykle upływa około 2 lat pomiędzy złożeniem maszynopisu pracy a jej ukazaniem się w druku. Wykorzystanie literatury z r. 1963 i lat następnych było praktycznie niemożliwe. Zastanawia, że autorka nie mogła dotrzeć do niektórych prac polskich, m.in. St. Szczęotka, *Walka klasowa chłopa polskiego w XV i XVI w.*, Warszawa 1953, s. 27. Jest to powielona wersja referatu na sesji Odrodzenia 1953 r., który został wydany w *Odrodzenie w Polsce, Historia. t. I*, Warszawa 1955, s. 202—217. Autorka cytuje to wydawnictwo w przyp. 23 na s. 26.

⁶ L. W. Razumowska ja, *Oczerki po historii polskich krestjan ot drewnich wremen do XV w.*, Moskwa—Leningrad 1958.

⁷ J. Rutkowski, *Historia gospodarstwa Polski*, Warszawa 1953, s. 93.

materiałem liczb⁸. Lwia część tego rozdziału została poświęcona powstawaniu i rozwojowi miast i handlu (s. 39—66). Nikt nie będzie negował, iż ma to ściśły związek zarówno z rozwojem sił wytwórczych, jak i społecznym podziałem pracy, a także z sytuacją ludności wiejskiej. Wzrost urbanizacji kraju, wzrost liczby ludności nierolniczej stwarzał pomyślnie warunki dla popytu na płody rolne i z natury rzeczy zjawiska te stanowią walną przyczynę przebudowy ustroju agrarnego w badanej epoce w Polsce — i nie tylko w Polsce. Ale czy nie można było przedstawić tego w sposób bardziej syntetyczny, niż to uczyniła autorka? Czytelnikowi trudno oprzeć się wrażeniu, że autorka utonęła w mnogości faktów, zwłaszcza dotyczących lokacji miast, przywilejów na jarmarki i targi. Z pewnością nie byłoby niemożliwe uporządkować to wszystko według kryteriów chronologicznych i terytorialnych, a zagęszczenie miast pokazać na mapie.

Należałoby się zastanowić, czy stan sił wytwórczych w rolnictwie i niska wydajność pracy nie miały wpływu na charakter powstającego folwarku, na fakt, iż rozwijał się on jako pańszczyźniany, a nie najemny?

Część rozdziału II jest poświęcona gospodarstwu dworskiemu. Oprócz tego w tymże rozdziale zostały omówione: struktura własności ziemskiej, wielkość wsi, pustki osadnicze. I w tej części pracy również uderza predylekcja do egzemplifikacji i opisu. Niewątpliwie każde z tych zagadnień stanowi problem rozległy, wymagający sporego trudu badawczego. Książka zyskałaby na przejrzystości, gdyby autorka poprzestała na podsumowaniu dotychczasowych badań. To samo dotyczy również gospodarstw folwarcznych (*praedia*). I tu byłyby możliwe zestawienia liczbowe, chociażby na podstawie wizytacji dóbr arcybiskupich z 1511/1512 r. Źródło to podaje liczbę łąnów w 55 folwarkach arcybiskupich oraz liczbę łąnów pustych, zajętych przez te folwarki. Jak się wydaje, tablica na s. 92 („Wielkość pól folwarcznych”) mogłaby mieć bogatszą podstawę. Należy podać podstawę informacji, liczbę folwarków itd. Niewiele mówi informacja, że folwark w majątkach kościelnych na Mazowszu w XVI w. liczył od 2 do 12 łąnów, a królewski w tejsze dzielnicy 4 i 7 łąnów. Tym ostatnim poświęciła specjalną pracę A. Wawrzyńczykowa, korzystając również ze źródeł z pierwszej połowy XVI w.⁹ Jak wiadomo, należy odróżnić grunty formalnie włączone do folwarku i grunty faktycznie przez folwark uprawiane. Oznacza to, że rozmiary gospodarstwa folwarcznego faktycznie mogły być inne niż na to wskazuje liczba łąnów folwarcznych. Praktyka częściowej i czasowej uprawy przez dwór opuszczonych lub nieosadzonych łąnów chłopskich była stosowana nawet znacznie później w okresie silnej ekspansji folwarku, a jednocześnie porzucano uprawę gruntów własnych folwarku, widocznie mniej urodzajnych lub wyjałowionych.

Rozdział III, najobszerniejszy, w całości poświęcony jest dziejom ludności chłopskiej, a mianowicie takim zagadnieniom jak: struktura społeczna i majątkowa, renta feudalna, która zajęła najwięcej miejsca (s. 152—258), sytuacja prawna, walka klasowa, rola organizacji gromadzkiej.

Liczbowe ujęcie struktury społecznej ludności wiejskiej w badanym okresie jest właściwie niemożliwe. Dopiero późniejsze źródła, zwłaszcza inwentarze, zawierają szczegółowe wyczerpanie ludności wiejskiej. Ale i one budzą istotną wątpliwość, czy liczby chałupników i komorników są pełne, nie mówiąc już o ludności luźnej. Czy słusznie podział na kmieci i zagrodników został przedstawiony

⁸ Por. np. bardzo szczegółowe opisy wsi kapituły gnieźnieńskiej z lat 1554 i 1559 z wyczerpaniem chłopskiego inwentarza. Było tam kilkaset gospodarstw. *Visitationes bonorum archiepiscopatus necnon capituli Gnesnensis saeculi XVI*, ed. B. Ulanowski, Kraków 1920, s. 566—656. Cyt. dalej: *Visitationes*.

⁹ A. Wawrzyńczykowa, *Problem wysokości pól w królewskich i mazo-wieckich w drugiej połowie XVI i I ćwierci XVII w.*, [w:] „Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego” t. IV, 1961, z. 1, s. 47—53, 113.

jako przejaw nierówności majątkowej (s. 120)¹⁰. Raczej należałoby widzieć tu podział na grupy społeczne. Większa koncentracja zagrodników w pobliżu miast może wskazywać, że przynajmniej część ich czerpała środki egzystencji właśnie w mieście, np. nielegalne rzemiosło, różne przygodne zarobki etc. (s. 125—127).

Zbyt pochopna może się wydać konkluzja o wzroście liczby zagrodników, chałupników i komorników wskutek rozbudowy folwarków (s. 123). Istotnie występują oni w źródłach coraz liczniej, ale mogło to być następstwem większej dokładności zapisów źródłowych. Wzrost zapotrzebowania na pańszczyznę powodował, iż dwór więcej interesował się obecnie tą grupą ludności, jako źródłem siły roboczej. Nie należy przeceniać wiadomości o zabieraniu przez dwór łąnów chłopskich. Nie zawsze oznaczało to degradację kmieci na zagrodników. Nierzadko dwór starał się osadzać zagrodników na gospodarstwach kmiecych, by zapewnić sobie w większym wymiarze pańszczyznę sprzężają.

Należałoby położyć silniejszy nacisk na istnienie u kmieci czeladzi najemnej. Nie chodzi tylko o nieliczne wiadomości źródłowe o niej (s. 152). Konieczność czeladzi u kmieci wynikała z ówczesnego stanu sił wytwórczych. Należałoby zastanowić się, czy rodzina kmiecia była w stanie uprawić własnymi siłami gospodarstwo i wykonywać robocizny dworskie, które w tym czasie wyraźnie wzrastały.

Słusznie zwróciła autorka uwagę na podwójne znaczenie terminu *colonus*. Mógł on oznaczać ogół kmieci osiadłych na roli (s. 105—106), bądź też nieliczną kategorię tzw. ratai¹¹. Osadzano ich z reguły na gruntach folwarcznych, nie chłopskich. Prowadzili własne gospodarstwo. Główną ich powinność stanowiła uprawa folwarku dworskim sprzężajem. Rataje otrzymywali nieraz dodatkowe wynagrodzenie, ale nie należy ich zaliczać do czeladzi najemnej, właśnie dlatego, że posiadali gospodarstwo rolne. Spotykamy ich również w okresie późniejszym, nawet w XVII w., zwykle tam, gdzie nie wystarczała pańszczyzna kmiecia¹². Słusznie źródła przeciwstawiają ich kmieciom (s. 106—107, cytaty w przypisach), ale również i najemnikom, np.: „trzy ratajskie i czwarty pług dworski”. Pługi dworskie oczywiście były obsługiwane przez najemnych parobków¹³. Rataje mogli otrzymywać załogę, niezbędną do prowadzenia gospodarstwa i lata wolnizny. Dodajmy jeszcze, że ratai wymienia uniwersał poborowy z 1570 r.¹⁴

Zagadnienie struktury własności kmiecej łączy się ze sprawą wielkości łąnu. Trudny to problem i słusznie autorka zwróciła nań uwagę. To jednak, co na ten temat mówi (s. 141—145), nie posuwa problemu.

Czy autorka nie przecenia wpływu folwarku na proces majątkowego zróżnicowania ludności kmiecej we wczesnym okresie jego rozwoju (s. 139—140)? Istnienie gospodarstw półłanowych stwierdza Razumowska już w drugiej połowie XV w. (s. 130—133). Trudno byłoby wyjaśnić, w jaki sposób ówczesny folwark mógłby do tego doprowadzić. Należy raczej upatrywać przyczynę w czym innym. Poprzednio wskazywaliśmy na takie okoliczności jak przyrost ludności i trudność odejścia do miasta w niektórych okolicach kraju. Autorka częściowo zgodziła się z naszym stanowiskiem (s. 140). Ale czy nie zaszło tu nieporozumienie? Przecież chodzi o dwa różne zjawiska: 1. drobnienie gospodarstw chłopskich, kurczenie się ich areału uprawnego i 2. zróżnicowanie majątkowe, a więc wzrost

¹⁰ Autorka przyjmuje podwójne znaczenie terminu „kmieć”: ogół ludności chłopskiej oraz ta część ludności chłopskiej, która była osadzona na pełnych gospodarstwach.

¹¹ Np. *praedialis colonus alias rataj* (*Visitationes*, s. 631, 633).

¹² Np. w dobrach kapituły wrocławskiej. *Acta Capituli Wladislaviensis* t. VI, k. 173, 176, 290, 304, 324, 338, 360 (notaty z Archiwum we Wrocławku).

¹³ „Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. XXXVIII, 1957, s. 118, 122.

¹⁴ *Volumina Legum* t. II, f. 191—192.

części gospodarstw chłopskich kosztem pozostałych. W pierwszym wypadku rozpadały się dotychczasowe gospodarstwa łąnowe na mniejsze, co w badanym okresie mogło być następstwem wskazanych wyżej przyczyn. I o tym właśnie zjawisku na przykładzie dóbr woborskich mówiliśmy w cytowanym przez autorkę miejscu naszej pracy. Natomiast drugie zjawisko (s. 138—140) było naturalnie następstwem rozwoju kontaktów rynkowych wsi. Z jednej strony prowadziło ono do koncentracji części ziemi chłopskiej w dużych gospodarstwach (2 i 3-łąnowych, a nawet większych), a jednocześnie do powstawania małych gospodarstw, co jest wyraźnie widoczne np. w dobrach kujawskich biskupstwa włocławskiego (s. 138). Proces ten występuje nie tylko na Kujawach, lecz również i na sąsiednim Pomorzu, ogólnie biorąc tam, gdzie chłop miał łatwy, bliższy dostęp do rynku, czyli w okolicach silniej zurbanizowanych, gdzie popyt na płody rolne był większy. Inaczej było w badanym okresie w południowo-wschodniej Wielkopolsce (dobra woborskie). Przytoczone przez autorkę tabele struktury własności chłopskiej (s. 138—139) dobrze to ilustrują. Ale dlaczego zostały pominięte procenty? Żal, że i w tym rozdziale autorka w szerszej mierze nie zastosowała metody zestawień statystycznych. Można byłoby uzyskać jednocześnie większą przejrzystość i oszczędność miejsca.

Przejdźmy do renty feudalnej. Jak była mowa, autorka poświęciła dużo uwagi temu zagadnieniu — około 1/3 całego tekstu. Tu również znajdziemy najwięcej nowych faktów. Istotnie nie zajęto się u nas dotychczas zbadaniem zmian renty w XV w. Nie bardzo rozumiemy, dlaczego autorka przyjęła rok 1500 jako cezurę. Ze względu na formy renty autorka dzieli badane dobra na trzy kategorie: wiek XV — Wielkopolska; dobra szlacheckie i królewskie w Małopolsce; dobra kościelne w Małopolsce i wszystkie na Mazowszu. Natomiast w pierwszej połowie XVI w. autorka dostrzega już tylko dwie kategorie: Wielkopolska; Małopolska i Mazowsze (s. 155, 206).

Nie jest jasne to, co autorka mówi o charakterze folwarku szlacheckiego w XV w. (s. 115—118). Z jednej strony autorka odrzuca tezę St. Arnolda o najemnym charakterze folwarku szlacheckiego w tym okresie, iż ten folwark wzorował się na najemnym folwarku sołtysim („szlachta nie potrzebowała naśladować sołtysów i przechodzić na pracę najemną”, s. 116). Ale już na s. 117 czytamy, że „i przed XV w. szlacheckie folwarki dla uprawy swych pól uciekały się do tych samych środków, co i sołtysi”. Natomiast na s. 118 dosłownie: „w ten sposób w XIV w. folwarki świeckich feudałów i folwarki sołtysów wykorzystywały nie tę samą siłę roboczą dla uprawy swych pól”. Słusznie wskazuje autorka na istnienie pańszczyzny w folwarkach sołeckich (zagrodnicy, a nawet kmiecie osadzeni na ich rolach, — s. 118).

Wydaje się, iż należałoby zwrócić uwagę na istotny aspekt całego zagadnienia: czy praca najemna w ówczesnych warunkach byłaby opłacalna? Należy pamiętać o bardzo niskiej wydajności pracy w rolnictwie feudalnym. Gdy pańszczyzna stała się formą dominującą gospodarstwa dworskiego w Rzeczypospolitej, folwarki najemne utrzymały się na Żuławach Malborskich oraz w pobliżu większych miast, jak Poznań i Toruń. Prawdopodobnie było to możliwe w warunkach łatwiejszego zbytu produktów rolnych (minimalne koszty transportu) i być może lepszej wydajności plonów (Żuławy). Należy również pamiętać o tzw. najmie przymusowym. Zapewne w jakimś stopniu była nim praca zagrodników, jak również chałupników i komorników.

Należałoby zastanowić się bliżej nad stopniem upowszechnienia jutrzyny (s. 158—161). Może ona występować w źródłach bez tej nazwy; np. *habent iugera sua; agrum ab antiquo eis designatum* lub wprost: *campum disponunt*. To samo

oznacza *agros ab antiquo consignatos ipsi arant*, lub *agros dimensuratos*¹⁵. System jutrzynny wymagał podziału pól folwarcznych pomiędzy chłopów, którzy je uprawiali. Jutrzyna musiała być zjawiskiem dawnym, skoro źródła nie raz zaznaczają jej istnienie *ab antiquo* lub *a diuturnitate*; spotykamy ją w przywilejach lokacyjnych¹⁶. Nie była zjawiskiem wyłącznie polskim. Wymienia ją — chociaż bez tej nazwy — B. Grekow w Rosji. Np. w posiadłościach klasztoru św. Konstantyna i Heleny w 1602 r. każdy chłop był obowiązany uprawić dziesięcinę gruntu (około 1,1 ha), zżąć, zawieźć do stodoły, złożyć, wymłócić i zsytać do spichrza¹⁷. Według naszych obliczeń w dobrach arcybiskupich na początku XVI w. jutrzynę odrabiała 65 wsi, czyli ponad 22% wsi arcybiskupich¹⁸. To wszystko może wskazywać na jej duże rozpowszechnienie we wczesnym okresie rozwoju folwarku. W niektórych okolicach jutrzyna utrzymała się długo; np. w Prusach Królewskich spotykamy ją w XVII w.¹⁹. Byłoby do zbadania, czy jutrzyna i rataje, jak również pańszczyzna roczna, nie stanowiły typowych form uprawy folwarków dawnego typu, tj. zanim przekształciły się one w wielkie gospodarstwa towarowe.

Autorka niesłusznie identyfikuje tzw. pańszczyznę popołudniową z pańszczyzną tygodniową, jako odpowiednik 2,5 dni w tygodniu (ze względu na wolny dzień targowy, s. 212—214)²⁰. Była to archaiczna forma pańszczyzny, zanikająca w miarę rozwoju folwarku. Prawdopodobnie nie zawsze oznaczała pracę na polach folwarcznych, na co może wskazywać zwrot: *laborant post meridiem, quidquid mandatum eis fuerit*; być może oznacza to prace przygodne przy obsłudze dworu (*pro curia*)²¹, do których poddani mogli być zawsze wezwani, a nie tylko prace polne. Na początku XVI w. w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego było takich wsi 39 (13,4%)²², a w dobrach wólborskich biskupów włocławskich (południowo-wschodnia Wielkopolska) w 1534 r. — 26 wsi (43,3%), a w 1567 r. — 39 wsi (88,6%)²². Przytoczyliśmy te cyfry, by wskazać, że potraktowanie pańszczyzny tego typu na równi z regularną pańszczyzną tygodniową musiało poważnie zniekształcić obraz jej rozwoju, to znaczy wywołać u czytelnika wrażenie, iż pańszczyzna tygodniowa rozwinęła się wcześniej niż to było w rzeczywistości; a ma to duże znaczenie dla badań nad geografiami i chronologią rozwoju folwarku w Polsce.

Autorka wysuwa tezę, że dobra arcybiskupstwa gnieźnieńskiego przodowały w rozwoju pańszczyzny. Na poparcie tej tezy powołuje się na przywileje, dotyczące trzech wsi arcybiskupich, a mianowicie: 1. Sworowa (1408 r.); 2. Wenecji (1411 r.) i 3. Smolska (1430 r.), jakoby ustanawiające pańszczyznę tygodniową *pro antiqua consuetudine* (s. 160). Ponadto autorka powołuje się na uchwałę kapituły

¹⁵ *Visitaciones*, s. 289, 293, 360, 383.

¹⁶ Tamże, s. 212, 295, 299, 381, 517 (przywileje lokacyjne z lat 1401, 1404, 1441). Por. również Z. Guldón, *Walka klasowa chłopstwa polskiego od XII do połowy XIV w.*, Toruń 1958, s. 57 nn.

¹⁷ B. Grekow, *Chłopi na Rusi t. II*, Warszawa 1959, s. 45 n.

¹⁸ *Visitaciones*, passim.

¹⁹ „Fontes” t. XXXVIII, s. 252, 292.

²⁰ Nieścisia interpretacja skargi wsi Kokanin: tamtejsi chłopci pracowali *ex antiquo* 2 dni tygodniowo *quidquid eis mandabatur* (*Visitaciones*, s. 424). Obecnie dwór żądał wykonywania tych prac *per integram septimanam*. Nie oznacza to regularnej pańszczyzny popołudniowej, jakby wynikało ze słów autorki (s. 213), lecz prawdopodobnie nadal według tejże formuły *quidquid eis mandatur*.

²¹ *Visitaciones*, s. 263, 411 i passim.

²² *Inwentarz dóbr biskupstwa włocławskiego z 1534 r.* („Archiwum Komisji Historycznej” t. X, s. 1—128) i z 1567 r. („Monumenta Historica Dioeceseos Wladislawiensis” t. XII).

gnieźnieńskiej z 1484 r. o pańszczyźnie w wysokości jeden dzień tygodniowo, wyjąwszy okres orki i żniw, gdy poddani mieli pracować dwa dni tygodniowo (s. 161).

Rozpatrzmy przytoczone przez autorkę teksty źródłowe.

1. W KDWkp. t. V, s. 115 znajdujemy wskazany przez autorkę akt nadania sołectwa we wsi Sworowa Stanisławowi Bienkowi w 1408 r. Wydawca kodeksu wziął tekst dokumentu z „Tek Naruszewicza”; jest to odpis z „inwentarza kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej” (tamże, s. 117). W cytowanej już wielokrotnie wizytacji znajdujemy tenże dokument w wersji pełniejszej niż w kodeksie (s. 237). W kodeksie brak w dokumencie określenia powinności mieszkańców wsi, które natomiast znajdujemy w jego przekazie, zawartym w wizytacji z 1511/12 r.: *Incolae vero praedictae villae census, iura, labores et honores, ut prius facere et solvere consueverunt ab antiquo, solvent, facient ac facere tenebuntur.*

Po dacie dokumentu (1408) wydawca kodeksu dołącza opis wsi Sworowa, na podstawie wspomnianego już inwentarza kapituły gnieźnieńskiej. Prawdopodobnie jest to opis późniejszy niż wizytacja z 1511/12 r. Mianowicie według wizytacji 1511/12 r. chłopci sworowscy: *Laborant unum diem in septimana et ultra hoc habent campum eis emensuratum in praedio Wbysław, quod disponunt* (s. 238). Natomiast według odpisu w kodeksie: *Laborant duos dies in septimana in praedio Niemysłów [sic!] pro antiqua consuetudine.* Większa pańszczyzna i powołanie się na stary zwyczaj wskazują, iż opis ten jest późniejszy niż wizytacja z 1511/12 r. Ponadto autor wizytacji z 1511/1512 r. wyjaśnia, że chłopci sworowscy mogą pracować sprzęgą, ale 2 dni tygodniowo. Natomiast autor niedatowanego opisu w kodeksie zaznacza, że obecnie od tychże chłopów żądają po 2 dni *seorsive*, czyli w pojedynkę. Chłopci proszą *iuxta veterem consuetudinem conservari, tj. omnes hos dies duos iunctim alias sprzęgą.* Mamy więc wyraźnie 3 etapy pańszczyzny we wsi Sworowa: 1) rok 1408 — *labores*, bez bliższego ich określenia (por. wyżej); nie ma tu mowy o pańszczyźnie tygodniowej; 2) rok 1511/12 — 1 dzień tygodniowo lub 2 dni sprzęgą; 3) bez daty — 2 dni tygodniowo *seorsive*.

Autorka nie przeprowadziła analizy tekstu; informację o wymiarze pańszczyzny z okresu po 1511/1512 r. przeniosła na 1408 r. Pomijamy, czy folwark powinien nazywać się Ubysław, czy Niemysłów.

2. W akcie sprzedaży sołectwa *in civitate* Wenecja z 1411 r. czytamy: *Item incolae tenebuntur unum diem in septimana laborare (Visitationes, s. 306).* W 100 lat później Wenecja jest wsią, a kmiecie tamtejsi: *Laborant in praedio, siliginem cribro purgant, prata rastrant, sed non arant neque metunt* (tamże, s. 307). W przeciwieństwie do dokumentu z 1411 r. nie ma tu już mowy o pańszczyźnie tygodniowej. W ogóle nie jest to robocizna rolna. Wprawdzie w okresie spisowania wizytacji dwór zmuszał chłopów do żniw na folwarku w Gogółkowie, ale ci skarżą się, że *ante ea nunquam cogebantur ad aliquem laborem extraneum* (tamże). Była to więc nowość, nie sięgająca daty wymienionego wyżej dokumentu. Co ważniejsze, pańszczyzny tygodniowej nie spotykamy w 1511 r. w kluczu żnińskim, do którego należała wieś Wenecja (tamże, s. 287—311). Dominuje tu jutrzyna. W tym kontekście dokument z 1411 r. nie jest jasny. Czy chodzi w nim o pańszczyznę rolną? Wenecja w tym czasie posiadała gród (*castrum*), była lokowana jako miasto. Być może cytowany dokument mówi o usługach ludności na rzecz grodu. Wizytacja z 1511/12 r. wymienia tam folwark, uprawiany przy pomocy jutrzyny, a nie pańszczyzny tygodniowej (s. 293).

3. Autorka powołuje się na akt sprzedaży sołectwa we wsi Smolsko z 1430 r. Wydawca kodeksu po tekście dokumentu dołączył opis tejże wsi *ex inventario*

*capituli Gnesnensis*²³. W tym niedatowanym opisie zostały określone powinności pańszczyźniane mieszkańców wsi: *Laborant de laneo pro antiqua consuetudine 2 dies in septimana iunctim; nunc vero quilibet eorum suo curru et iumentis privatis. Precantur secundum veterem consuetudinem servari*²⁴. Opis wsi Smol-ski o wizytacji z 1511/1512 r. jest bardzo lakoniczny (s. 240) i nie zawiera wzmianki o pańszczyźnie. Byłoby ryzykowne wnosić *ex silentio*, że jej nie było, tym bardziej, że 3½ łąnów pustych *pro curia arantur*. I tym razem sytuację późniejszą — nie możemy określić daty — autorka cofnęła do 1430 r.

4. Uchwała kapituły gnieźnieńskiej z 1484 r. o pańszczyźnie tygodniowej ma świadczyć, że pańszczyzna tego typu „utwierdziła się w posiadłościach arcybiskupich” (s. 161). Mniejsza o nieścisłość: nie może tu być mowy o posiadłościach arcybiskupich. Wymieniona uchwała dotyczyła części wsi kapitulnych, tzw. stołowych. Autorka, cytując w przypisku 328 tekst tej uchwały, pominęła termin *mensae capituli*, w ten sposób nadając uchwale sens szerszy niż ona miała w rzeczywistości. Ponadto autorka przeoczyła, że kapituła gnieźnieńska po upływie dwu lat, w 1486 r. cofnęła to zarządzenie, postanawiając, że odtąd kmiecie *omnium villarum capituli laborent consuetos labores iuxta antiquam consuetudinem, reiecta nova ordinatione*²⁵.

Czytelnik wybaczy ten przydługi wywód. Chodzi o sprawę bardziej istotną niż rozwój pańszczyzny w kilku wsiach i nie ma znaczenia, w czym były one posiadaniu. Chodzi o interpretację, analizę źródła i wnioski z niej wynikające. Dotyczą one chronologii rozwoju folwarku w tej części kraju. Przesłanki, na których autorka oparła swój wniosek, że w majątkach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w XV w. „mocno utwierdziła się pańszczyzna w wymiarze 2 dni tygodniowo” (s. 204), okazały się pozbawione podstaw. Na dobro autorki należy policzyć, że tak nakreśloną sytuację w dobrach arcybiskupich uznała za wyjątkową.

Przejdźmy do następnego okresu rozwoju pańszczyzny, czyli do pierwszej połowy XVI w. Na s. 215 czytamy, że pańszczyzna w dobrach wielkopolskich arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, która w XV w. osiągnęła dwa dni, na początku XVI w. (a ściślej w pierwszym dziesięcioleciu) w okolicach powiązanych z rynkiem dużych miast, bądź też ze wpływem do Gdańska, osiągnęła wymiar od 2½ do 4 dni tygodniowo. Trudno znaleźć na to pokrycie w źródłach. Autorka nie podaje, które wsie były powiązane z rynkami dużych miast i skąd miano w tym czasie spławiać zboże do Gdańska²⁶. Dodajmy od razu, iż przeczy temu tablica na s. 216: spośród 95 wsi, objętych obliczeniem, tylko 15 odrabia pańszczyznę w wymiarze 2½ dni tygodniowo, a 2 wsie — 3 do 4 dni tygodniowo, a więc łącznie 18%. Ale zobaczymy, czy i ten obraz rozwoju pańszczyzny znajduje potwierdzenie w źródłach. O ile nam wiadomo, wizytacja z 1511/1512 r. nie wymienia pańszczyzny wyższej niż 2 dni tygodniowo z łąn. W tej wysokości odrabia ją 27 wsi, z tego 14 w księstwie łowickim i 13 w pld. Wielkopolsce. Pańszczyznę

²³ KDWlkp. t. V, Poznań 1908, s. 498—499 (a nie s. 513).

Tego fragmentu brak w *Visitationes* (s. 246). Bez skontrolowania rękopisu, trudno tę lukę wyjaśnić. Wydawca kodeksu zaznacza, że publikowany dokument pochodzi z tekstu wizytacji.

²⁴ Por. np. wyjaśnienia autora wizytacji, dotyczące wsi Sworowa: tamtejsi chłopcy mieli pracować 1 dzień tygodniowo; ale sprzęgając się po 4 *coniunctim* mieliby pracować po 2 dni (*Visitationes*, s. 238).

²⁵ „Monumenta Medii Aevi Historica” t. XIII, Kraków 1894, nr 2259 i 2269.

²⁶ J. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Poznań 1958, s. 169, nie dysponuje informacjami o eksporcie zboża przed 1537 r.

w wymiarze 1 dnia tygodniowo odrabiała 35 wsi. Stanowi to kolejno niespełna 10 i 12% ogółu wsi arcybiskupich. Wprawdzie w książce J. Warężaka (tablica na końcu pracy) występują dwukrotnie po 3 i 4 dni w tygodniu²⁷, ale da się to wyjaśnić inaczej. W jednym wypadku (wieś Oraczów, w cyt. tablicy nr 15) źródło podaje, że ta wieś pracuje *pro castro Opatoviensi*. Były to posługi komunikacyjne. Poprzednio (*antiquo ordine*) nie pracowali na rzecz zamku, lecz tylko *semel in anno* wywozili nawóz, zapewne ze stajni zamkowych na pola dworskie. *Nunc coguntur tres dies insimul et aliquotiens per annum circa educationem fimi in Opatów laborare. Et de ista angaria nimis onerosa conqueruntur* (*Visitaciones*, s. 400). Nie ma tu mowy o pańszczyźnie tygodniowej, a tylko rocznej. Inna wieś, Trojanów (w tabl. Warężaka nr 20) pracowała codziennie po południu (tamże, s. 415). Jakkolwiek Warężak odróżnia oba rodzaje pańszczyzny, jednak popełnił tu omyłkę, podając, że ta wieś pracowała 3 dni tygodniowo.

Pozostają jeszcze 2 wsie: Chąšno i Ziąbki, które według Warężaka miały robić po 4 dni tygodniowo (nr 83 i 140). Zajrzyjmy do źródła. Istotnie w obu wypadkach źródło podaje prawie jednobrzmiąco: *Laborant duos dies de medio laneo in septimana* (*Visitaciones*, s. 41 i 71), ale w obu wypadkach wyraz *de medio* został dodany na interlinii, oczywiście później, po sporządzeniu rękopisu wizytacji. I takich dopisków jest tam więcej, jak na to wskazują liczne przypisy wydawcy (np. s. 308, 321, 329 i passim). Z pewnością w chwili spisywania wizytacji te wsie robiły po 2 dni tygodniowo z łanu, a później dwór żądał tyleż z pół łanu, co w przeliczeniu daje 4 dni z łanu. Interpolacje w tekście miały na celu „legalizację” tego stanu rzeczy. Jak wiadomo, w tymże kierunku szła interpretacja znanej konstytucji toruńskiej z 1520 r.²⁸ Powyższe wskazuje, iż pańszczyzna tygodniowa w dobrach arcybiskupich w okresie spisywania wizytacji nie przekraczała 2 dni tygodniowo. Autorka wymienia 15 wsi, które odrabiały 2,5 dni tygodniowo. Domyślamy się, że chodzi tu o pańszczyznę popołudniową. Zaznaczyliśmy wyżej, że nie można jej traktować na równi z pańszczyzną tygodniową.

Niezależnie od powyższego, cenne są, bo nowe, zebrane przez autorkę informacje o rencie feudalnej w dobrach szlacheckich w XV w. z ksiąg sądowych oraz dokumentów (s. 165 nn.). Żał tylko, że autorka i tu zastosowała metodę opisu i egzemplifikacji.

Rozmiary dyskusji nie pozwalają na analizę konkluzji autorki, dotyczących renty feudalnej w innych dzielnicach i innych kategoriach własności. W każdym razie konkluzja, że w XV w. „na pierwsze miejsce zaczyna się wysuwać renta odrobkowa” (s. 203—204), wydaje się trudną do przyjęcia. Autorka nie przeprowadziła analizy ekonomicznej renty badanego okresu. Właściwie nie wiemy, jak wielkie było obciążenie gospodarstwa chłopskiego w stosunku do jego wyników produkcyjnych. I co należałoby przyjąć jako wskazówkę przewagi renty odrobkowej nad pozostałymi jej formami?

Interesujące i cenne są wiadomości o zbiegostwie chłopów, na podstawie wspomnianej już kartoteki wiejskiej (s. 287—289). Niewątpliwie była to najbar-

²⁷ Obliczenia J. Topolskiego, op. cit., s. 89, nie nadają się do porównania, gdyż ten autor traktuje łącznie — podobnie jak i L. Razumowska — pańszczyznę tygodniową i popołudniową.

²⁸ I. T. Baranowski, *Zmienne koleje statutu toruńskiego*, PH XVI, 1913, z. 3, s. 296 nn.

dziej efektywna forma oporu klasowego chłopca²⁹. Należałoby uściślić to, co autorka mówi o prawie przenoszenia się poddanych katedry płockiej (s. 261). Było ono ograniczone do wsi biskupich, względnie kapitulnych. Prawdopodobnie autorka nie zwróciła uwagi na wyraz *ipsorum* (tj. *pontificis* lub *capituli Plocensis*) w cytowanej w przypisku 897 uchwale kapituły płockiej z 1502 r. Nie mogli więc chłopcy przenosić się poza obręb dóbr biskupich lub kapitulnych.

A oto kilka drobniejszych nieporozumień i wątpliwości. Należałoby zastanowić się, czy termin *krepostnyje* jest właściwy dla stosunków polskich badanego okresu (s. 104, 271 i *passim*). Czy stanowi odpowiednik polskiego „poddany”, względnie łacińskiego *subditus*? Należy wyraźniej odróżnić wsieścicę kościelną od danin dworskich, np. s. 158, 175. Tylko w niektórych wsiach kościelnych dwór był jednocześnie poborcą dziesięciny. Nie należy identyfikować powinności podwodowych z obowiązkiem dostarczania drzewa z lasu dworskiego (s. 196—197). Autorka często używa niewłaściwie terminu „ziemia” na oznaczenie klucza majątków (s. 126 i *passim*) i „kraj” w znaczeniu powiat (s. 185). Tablica 1 na s. 64 zawiera poważne błędy. Został pominięty eksport zboża z części nadwiślańskiej województwa mazowieckiego (por. R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa t II*, s. 17).

W zakończeniu autorka daje przegląd dotychczasowych poglądów na genezę gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej (m.in. B. Zientara, W. Rusiński, S. D. Skazkin) i wyraża wątpliwość, czy istnieje jeszcze możliwość wysunięcia nowych koncepcji w tej sprawie: „w każdym razie nam to nie wydaje się możliwe” — konkluduje autorka (s. 301). Widocznie jednak jest możliwe, skoro na początku pracy (s. 4) autorka zapowiedziała, iż w niedalekiej przyszłości zamierza zająć się tym zagadnieniem. Prawdopodobnie należy to rozumieć jako zapowiedź nowej pracy na ten temat. Natomiast słusznie zaznacza, iż problem ten należy starać się wyjaśnić na szerszej płaszczyźnie porównawczej.

Czy omówiona tu książka pozwala czytelnikowi odpowiedzieć na pytanie: jak się przedstawiała sytuacja ekonomiczna chłopca polskiego w badanym okresie? Autorka zajęła się wielkością gospodarstwa chłopskiego oraz formą i wysokością renty. Ale nie dowiadujemy się, jaką część produkcji i pracy musiał chłop oddać dworowi. Pomimo szczupłości danych źródłowych, należałoby pokusić się o określenie rozmiarów produkcji, a przynajmniej postawić to zagadnienie. Rzecz jasna, odpowiedź nie mogłaby być inna niż hipotetyczna. Problem zresztą nie jest nowy. Postawili go i próbowali dać odpowiedź A. Wawrzyńczyk³⁰ i A. Wyczański³¹ — wprawdzie dla okresu późniejszego, ale czy zaszły istotne zmiany? Nic też nie dowiadujemy się o wyposażeniu gospodarstwa chłopskiego w inwentarz roboczy żywy i martwy. W tych warunkach cały wywód o rencie feudalnej w pewnym stopniu wisi w powietrzu.

²⁹ I w tym wypadku autorka nie zawsze interpretuje źródła w sposób właściwy; np. dostrzegła w opisie wsi Górka u Długosza (*Liber Beneficiorum* t. III, s. 285) sprzeczność: tamtejsi chłopcy pracowali 5 dni tygodniowo, ale z dalszego ciągu wynika, że obecnie cała wieś jest spustoszała. Zdaniem autorki jest to następstwo walki klasowej: przypuszczalnie chłopcy wystąpili z protestem przeciwko ciężkiej pańszczyźnie; klasztor poszedł na ustępstwa, zgadzając się na pracę na zmianę, tj. faktycznie w połowie wymiaru pierwotnego, lecz kmiecie albo nie doczekali się tego ustępstwa, albo ono ich nie zadowoliło i stopniowo opuścili wieś. Autorka ostrożnie dodaje: „ale oczywiście jest to tylko hipoteza, trudno utrzymywać cokolwiek na pewno” (s. 178). Naturalnie trudno to wszystko nazwać naukową hipotezą! Można powiedzieć tylko tyle, że jest konieczna autopsja autografu Długosza, by sprawdzić, czy nie jest to późniejszy dopisek.

³⁰ A. Wawrzyńczyk, *Gospodarstwo chłopskie w dobrach królewskich na Mazowszu w XVI i na początku XVII w.*, Warszawa 1962, s. 76—87.

³¹ A. Wyczański, *Próba analizy matematycznej ekonomiki gospodarstwa chłopskiego w Polsce XVI—XVII w.*, [w:] *Materiały Konferencji w Rogowie 16—18 września 1964 r.*, Warszawa 1966, s. 341—344.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że praca L. W. Razumowskiej jest już w pewnym sensie *dépassée* przez badania polskie ostatnich lat — zarówno pod względem rzeczowym, jak i metod badawczych. Natomiast może wzbudzić uznanie pracowitość autorki, która nie tylko przedarła się przez literaturę przedmiotu, ale również i przez źródła epoki. Nic dziwnego, że trudno było opanować obfity materiał, a zwłaszcza zaprezentować go czytelnikowi w sposób jasny i przejrzysty, w postaci własnych, samodzielnych konkluzji.

Należało — zdaniem naszym — poświęcić książce aż tyle uwagi: przecież będzie ona stanowiła podstawę informacji czytelnika radzieckiego o wsi polskiej w XV i XVI w.